

GG515

Express Bydgoski

Bydgoszcz

DZ. Nr 265

12-11-2004

PREMIERA TEATRALNA

Co z tymi cholernymi sardynkami?!

Zbiorowe szaleństwo dookoła talerza z sardynkami, czyli „Czego nie widać”

Farsa Michaela Frayna to najnowsze przedstawienie Teatru Polskiego. Początek nie zapowiadał rewelacji, a jednak... Po pół godzinie zaczęła się artystyczna „zadyma”.

Spektakl został perfekcyjnie przygotowany przez zespół bydgoskich aktorów. Oczywiście jest, że uwagę wszystkich zwracają piękne aktorki Małgorzata Witkowska i Katarzyna Kowalik. Jednak nie wdzięki artystek są największym atutem przedstawienia.

Sztuka jest długa, ale nie odczuwa się tego, gdyż już od połowy pierwszego aktu akcja zaczyna się toczyć szybciej i szybciej. Mamy „teatr w teatrze” - zamieszanie związane z przygotowaniem do sztuki „Co widać”.

Reżyser (w tej roli Krystian Wiczorek) próbuje zdyscyplinować swój niezrównoważony zespół. Złodziej, znakomicie zagrał go Mieczysław Franaszek, non stop poszukuje alkoholu, reszta skrzętnie chowa przed nim butelki. Franaszek wchodzi w najmniej oczekiwanych momentach ze swoją zabawną kwestią: „Żadnych krat, żadnych alarmów...”, czym irytuje pozostałych. Romansiki, wzajemnie żale - to wszystko utrudnia przygotowania do premiery, która tuż, tuż.



Małgorzata Maślanka, Mieczysław Franaszek oraz Jakub Ulewicz w „Czego nie widać” M. Frayna, w reżyserii A. Orzechowskiego (zdjęcie z próby)

Scena pierwsza - wszyscy trzymają na wodzy swoje emocje, nikt nikogo nie chce wsypać - doskonale udają. Kolejny akt coraz większe szaleństwo - premiera. Jakoś wszystko się udaje, choć z trudem. I wreszcie ostatnia odsłona - kulisy, wzajemna agresja, kawały i kompletny bajzel, mylą się drzwi. Aktorzy zapominają o sardynkach! Talerze z rybą mnożą się... Ktoś zawiązał komuś sznurowadła - huk i śmiech. Życzliwi koledzy chcą zagrać, wszyscy jednocze-

śnie, za nieobecnego przyjaciela... Wszystko się sypie, ale jest przy tym bardzo wesoło.

Farsa wyreżyserowana przez Adama Orzechowskiego to dobre aktorstwo, dobry tekst, perfekcja techniczna - aż trudno uwierzyć, że drzwi i sardynki pojawiają się w odpowiednich momentach. Warto wybrać się na tę sztukę. Trochę lekkiej, banalnej rozrywki, komediowych gagów, pustego śmiechu dobrze zrobi każdemu.